

Dzień 30-ty marca.

Śmierć św. Józefa.

Pewnego dnia z rana uczył się św. Józef nader słabym. Zrozumiał, iż nadszedł już dlań koniec ziemskiej pielgrzymki. Przywołał przeto Dziecię oraz Matkę Jego. „Odechodzę, rzekł Im: nie jestem lepszym od Ojców moich, a po śmierci przy nich spoczywać będę. Kochałem Was bardzo, boleśnie mi opuszczają Was. Podajecie mi dłoń Waszą, dopomóżcie w strasliwym przejściu z czasu do wieczności. Z Wami, Jezu i Marjo, tak wierzę i wiem, niczego lękać mi się nie trzeba. Jezus i Marja z płaczem zadośćuczynili woli świętego Józefa. Jezus, pozwalając umrzeć, według prawa przyrodzonego Swemu Opiekunowi, chciał nas przekonać, że śmierć nie jest złem ostatecznym, chciał nas pouczyć, dodać otuchy i odwagi, pokazując, jak łatwo i słodko umierać w objęciach Jezusa i Marji.

Jezus jedną ręką trzymając świętego Józefa, drugą tom Pisma św., przeczytał z Księgi Mądrości: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga, a udęczenie śmierci nie dotknie ich. W oczach bezrozumnych zdawali się jako umarli a zejście ich smutkiem mienili. Opuszczając nas, zdawali się całkiem zniszczeni: lecz nie — oni są w pokoju — nadzieja ich pełna nieśmiertelności“. Oto rzekł: „Stary Testament“. A zamknąwszy księgę: „Teraz, oto Nowy Testament: Wynijdz z tego świata duszo zbawiona, która wierzysz we Mnie i kochasz Mnie: idź duszo, wkrótce odkupiona, idź połączyć się z Patriarchami, przodkami naszymi... i zapowiedz im przyszłe odkupienie...

Św. Józefowi miłość osłodziła nawet chorobę i śmierć. Bo miłujący wszystko chętnie znosi, a w szczególności choroby, ubóstwo i pogardy. Kto nie zdobywa się na to, aby przez pamięć co ucierpiał dla nas Zbawiciel, wszystkie cierpienia chętnie znosił, ten niech nie przypuszcza nawet, aby zrobił jaki po-

stęp w doskonałości. Zdarza się często, iż chcąc zrzucić z siebie krzyż od Boga nam dany, wpadamy w utrapienie jeszcze cięższe. „Którzy się boją szronu, przypadnie śnieg na nie“ (Job. 6, 16), jest to wyrok pisma Bożego. Wołajmy raczej z św. Bonawenturą: „Pośpiesz się, Panie, i uderz sługi Twoje różgą miłości, która jest różgą zbawienia, aby nie spadła na nas różga Twej pogardy, która wiekiśtą śmierć zadaje!“ P. Bóg zsyła na nas cierpienia, aby nas oczyścić i zbawić. Pan mówi o ludu Izraelskim: „Obrócił się w żuzlice, żelazo i ołów w pośrodku pieca“ (Ez. 22, 18). Te słowa św. Grzegorz tak wyklada: „Chciałem ich obrócić w złoto przez ogień utrapienia, lecz mi się stali ołowiem“. To jest, że nieraz grzesznik, zamiast skorzystać z cierpień przez chętnie poddanie woli Bożej, on szemrze i na nową karę zasługuje. Pamiętajmy, że: „Utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi“ (Św. Paweł, Rzym. 8, 18).

Św. Wincenty a Paulo powiada, że gdybyśmy widzieli, jakie ogromne skarby zasług gromadzić sobie możemy, gdy dotknięci jesteśmy jaką chorobą, przyjmowalibyśmy ją z taką radością, z jaką przyjmują się największe dobrodziejstwa. Św. Franciszek Salezy tak zachowywał się, gdy był chory: z wielką prostotą zdawał lekarzowi sprawę o swojej chorobie, stosował się wiernie do danych przez niego przepisów i brał lekarstwa, chociażby najprzykrzejsze, a przed otaczającymi go, podobnie jak św. Józef, nigdy się nie uskarżał. Bierzmy odtąd dla siebie naukę! Jeżeli wśród choroby nie możesz się wiele modlić, stawiaj się w obecności Bożej i bez wysień od chwili do chwili, wzbudzaj w sobie akty miłości, ufności, dziękczynienia i poddania się ochotnego woli Bożej. Św. Teresa, gdy razu pewnego niebezpieczną i dolegliwą chorobą była złożona, okazał się jej Zbawiciel cały ranami okryty i tak się do niej odezwał: „Patrz, córko moja, com dla ciebie ucierpiał i umiarkuj,

czy cierpienia twoje mogą być porównane z mojemu“.

P. Bóg zaś okazał raz Ojcu Alvarez chwałę, jaką gotował dla pewnej świątobliwej zakonnicy za chorobę, którą przeniosła z wielką cierpliwością i dał mu do poznania, że więcej ona nabyła zasług przez ośm miesięcy choroby, aniżeli inne zakonnice przez wieloletnie swoje innego rodzaju enoty. Cierpienia i choroby, przyjmowane z cierpliwością, dopłatają koronę zgotowaną nam przez Boga w niebie. Miała o tem wyraźne objawienie św. Ludwina, która przez 38 lat doznawała najrozmaitszych cierpień i chorób. Przed śmiercią zapragnęła jeszcze męczeństwa, gdy domagała się tej łaski, ujrzała piękną koronę dla niej w niebie przeznaczoną, lecz jeszcze nie ukończoną. Pragnąc więc, aby co prędzej była całkowitą, prosiła Pana Jezusa o powiększenie jej cierpień. Wysłuchał ją Pan Bóg i przysłał bezbożnych żołnierzy, którzy ją obelgami okryli i okrutnie zbili. Wkrótce potem ujrzała Anioła trzymającego też

samą koronę, lecz już wykończoną i który jej oznajmił, że ostatnie jej cierpienia w koronę tę wprawiły kosztowne kamienie, których jeszcze tam brakowało i wkrótce po tem widzeniu skonała.

Naśladowujmy też św. Józefa w chętnem przyjęciu z rąk Bożych śmierci, gdy Bóg nas będzie wzywał do Siebie. A trzeba nam wiedzieć, że zbawienie wieczne sobie zapewni, kto gotów jest umrzeć zgodnie z wolą P. Boga, i mówi: „Boże, w Twoje ręce oddaję życie moje i pragnę, abyś ofiarę tę przyjąć raczył jako dowód, iż uznaję nad sobą nieograniczoną Twą władzę i jako pokutę za grzechy moje“. „Jest to niepodobieństwem, mówi św. Franciszek Salezy, aby Pan Bóg potępił człowieka, który gotów jest umrzeć dla wypełnienia woli Jego świętej“. Przeciwnie zaś opór Jego św. woli obraża Go. Matka Boska powiedziała raz Benedykcie z Laus, że znany jej pobożny prałat cały rok cierpiał w czyśćcu, ponieważ

nie mógł się pogodzić z myślą, że już umierać musi.

Św. Józef jest bezpiecznym przewodnikiem, trzymajmy się więc Jego, podobnie jak św. Teresa, o której przytaczamy przykład:

Św. Teresa nie rozpoczynała sprawy, którąby nie była składała w ręce św. Józefa. To też Bóg błogosławił Jej dzieła, otrzymywała nadzwyczajne dary i łaski. Pewnego razu udała się z kilku swemi córkami zakonnymi w podróż w celu założenia nowego klasztoru, który miał być poświęcony św. Józefowi. W drodze woźnica pobił konie zaś pędziły, co sił miały, aż nagle św. Teresa z towarzyszkami znalazła się nad brzegiem strasznej przepaści. „Kochane córki, zginiemy, jeżeli nas dobry nasz ojciec Józef nie wyratuje. Wołajmy więc do niego o pomoc. Załedwie rozpoczęła modlitwę, w tem wylatuje głos z przepaści: Stój! Stój! Na to słowo konie się zatrzymały, a ten sam głos sprowadził przestraszone zakonnice na drogę i w okamgnieniu

wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Woźnica i całe towarzystwo podróżujących oglądało się za owym mężem, który im tak ważną wyświadczył przysługę, ale ani śladu. Św. Teresa jednakowoż głos poznała i rzekła do towarzyszek: „Napróżno szukacie męża, który nas wyratował. Zaden inny nie był, tylko nasz najlepszy ojciec Józef“. Ta Święta pod opieką N. Marji Panny i św. Józefa ozdobiła swą duszę heroicznymi cnotami.

Gdy w roku 1850 wybuchł w Krakowie pożar, uległ temu żywiołowi i klasztor SS. Bernardynek przy kościele św. Józefa. Ogień szerzył w nim spustoszenie w przerażający sposób. Cały korytarz przyległy do ściany kościoła szerokości około 2 metrów gorzał wraz z celami na nim się znajdującymi, a od chórków, tuż przy wielkim oltarzu, oddzielały go tylko cienkie drzwi drewniane, na których dotąd istnieje wymalowany duży obraz św. Teresy. Ta św. Oblubienica Chr., która za życia gorliwie szerzyła cześć św. Józefa, nie mniej

się o nią okazała troskliwą w obecnem zdarzeniu, gdyż nie przepuściła ognia, który, gdyby się był tylko poza te drzwi przedarł, byłby niewątpliwie pochłoniął cały kościół, a więc i cudowny obraz św. Józefa. Tak więc dotąd podziwiamy ten cud, a wiarogodne zakonnice, które były tego świadkami, mówią, że nawet w kilka dni po tym pożarze mury były gorące. Naturalnym więc biegiem rzeczy drzwi owe powinny były pierwsze ulec zniszczeniu.

Praktyka. Nigdy się nie trwóż przyszłymi krzyżami, gdyż nie czując obecnie łaski do podjęcia ich, udrećzyłbyś się i upadł na duchu. Bóg do każdej sprawy cierpienia, ofiary jakiej wymaga od człowieka, przygotował odpowiednią łaskę i da ją w odpowiedniej chwili. Teraz ci jej nie daje, gdyż ci nie potrzebna, więcbyś ją zmarnował, ty zaś, myśląc o tem, co cię może spotkać w przyszłości, daremniebyś się udrećzył.

MODLITWA.

Józefie św., bądź mi zawsze przewodnikiem wpośród mojej ziemskiej pielgrzymki. Czuwaj nade mną, a w ostatnich chwilach mojego życia przybądź wraz z Jezusem i N. Marją P., abym w ręce Wasze szczęśliwie oddał ducha Bogu i zdobył Królestwo niebieskie. Amen.

Dzień 31-szy marca.

Skoro św. Józef zasnął w Panu, dusza Jego udała się do otchłani.

Ewangelja św. opowiada nam, iż przy śmierci Zbawiciela Pana groby się pootwierały i ciała nieboszczyków z martwych powstały. Czyż nam nie godzi się przypuścić, iż do takich uprzywilejowanych należał i św. Józef? — W dziełach K. Emmerich czytamy, iż Zbawiciel Pan ukazał Patriarchom wszystkie miejsca uświęcone krwią męką, a nadto ciało swoje poranione